Nr. 17 Kraków, poniedziałek, 27 kwietnia 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Pranumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 8, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Choroba cesarza.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 kwietnia.

O stanie zdrowia cesarza wydano wczoraj następujący biuletyn: **Suchy katar cesarza częściowo ustępuje.** Flegma była przez dzień obfitszą, a wydzielanie jej po większej części lżejszem. Pozatem stan cesarza jest równie dobrym, jak poprzednio. Podpisani doktorzy Kerzel i Ortner.

Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem księcia Leopolda bawarskiego, starszego ochmistrza dworu księcia Montenuovo, adjutantów generalnych Paara i Bolfrasa, szefa kancelaryi gabinetowej Schiessla i szefa sekcyi Daruvariego.

Rezygnacya metropolity Szeptyckiego?

(Telefonem).

O przesiedlenie się metropolity do Rzymu. — Przeciwwaga ukraińska w Watykanie. — Miejsce dla brata metropolity. — Ks. Maksymilian saski popiera ukraińców.

Lwów, 27 kwietnia.

Z kół ruskich donoszą, że w kołach ukraińskich wentylowaną jest obecnie *kwestya rezygnacyi metropolity Szeptyckiego* ze stanowiska arcybiskupa lwowskiego. Mianowicie na najbliższym konsystorzu ma arcybiskup Szeptycki być mianowany kardynałem. Opinia publiczna ukraińska jest więc zdania, że metropolita powinien zrezygnować z arcybiskupstwa i przenieść się na stałe do Rzymu, gdzie otworzy się dla niego nowe pole działania.

Dla tej opinii ukraińców miarodajnem jest to, że równocześnie z nadaniem purpury metropolicie Szeptyckiemu, zostanie kardynałem *książę biskup krakowski Sapieha, który miał już otrzymać od sekretarza stanu kardynała Merry del Vala zaproszenie, aby osiadł w Rzymie i tam był reprezentantem i rzecznikiem Kościoła polskiego.* Metropolita Szeptycki osiadając również w Rzymie, stanowiłby tam, zdaniem ukraińców, przeciwwagę wobec polonizacyjnych wpływów kardynała Sapiehy.

Ponieważ zaś kardynał Szeptycki po rezygnacyi z metropoli lwowskiej nie miałby większych dochodów, bo majątek swój rodzinny w znacznej części porozdzielał na rozmaite fundacye kościelne i narodowe ukraińskie, przeto ukraińcy pragną, *aby stanowisko arcybiskupa lwowskiego ruskiego zostało zarezerwowane dla brata metropolity,* który, równie jak on, porzucił religię rzymsko-katolicką i przeszedł na obrządek grecki, a obecnie odbywa nowicyat w jednym z benedyktyńsk. klasztorów w Bawaryi. Plan ten popiera również książę Maksymilian Saski, osobisty przyjaciel metropolity Szeptyckiego i znany ze swoich częstych pobytów we Lwowie.

Ani parlamentu, ani wyborów.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Lublana, 27 kwietnia.

(Z) Na wczorajszem zgromadzeniu Związku chłopskiego rozpatrywał pos. Susterszic położenie polityczne i wyrażał się bardzo pesymistycznie **co do terminu zwołania parlamentu.** Pogłosek o rozwiązaniu parlamentu — oświadczył Susterszic — nie należy brać zbyt seryo i przykładać do nich zbyt wielkiej wagi, bo **nowe wybory wcale by sytuacyi nie poprawiły,** a przeciw bezcelowym wyborom należy w interesie ludności zaprotestować.

BEZCELOWOŚĆ KONFERENCYI.

Praga, 27 kwietnia.

(Iwo) Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich agraryuszów zastanawiano się nad odpowiedzią na list prezydenta Sylwestra w sprawie zwołania parlamentu. Postanowiono konferencyę przewodniczących klubów w tej sprawie obesłać, a delegatom poruczyć, aby oświadczyli, że w tej sprawie **nie istnieją warunki do przeprowadzenia skutecznych rokowań,** gdyż dotychczas nie uczyniono ani jednego kroku dla uregulowania stosunków w Czechach.

Horoskopy delegacyjne.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Sojusze monarchii i delegacye.

Lublana, 27 kwietnia.

(Z) Jak oświadczył wczoraj pos. Susterszic na zgromadzeniu Związku chłopskiego, w delegacyach roztrząsaną będzie w tej sesyi gruntownie kwestya, czy **obaj sprzymierzeńcy monarchii** podczas ciężkiego przesilenia, jakie monarchia w ubiegłym roku przeszła, **spełnili swoje obowiązki sojusznicze,** bo szkody, poniesione przez monarchię wskutek tego przesilenia, nie zostały usunięte, zwłaszcza, że Albania jest dalej środowiskiem niepokojów.

CZESI NIE BĘDĄ PROWADZIĆ OBSTRUKCYI.

Praga, 27 kwietnia.

Komitet wykonawczy stronnictwa czeskich agraryuszów odbył wczoraj posiedzenie, na którem radzono nad zachowaniem się delegatów czeskich agrarnych w delegacyach. Stwierdzono, że do obstrukcyi nie przyłączą się wszystkie stronnictwa czeskie. Z powodu tego postanowiono **zaniechać wszelkiej obstrukcyi, ale głosować przeciw przedłożeniu rządowemu.**

Praga, 27 kwietnia.

(Iwo) W sprawie zachowania się delegatów czeskich w delegacyach, piszą „Nar. listy": Dla taktyki czeskich delegatów decydującą jest sytuacya, jaka się wytworzyła przy końcu sesyi parlamentarnej. Czeska obstrukcya w parlamencie była zwróconą przeciw Niemcom czeskim, ale nie przeciw państwu i jego koniecznościom. Dlatego odrzucenie budżetu wspólnego nigdy nie powinno nastąpić ze strony wszystkich delegatów czeskich. Byłoby to nieoportunistycznem, gdyby wszyscy delegaci czescy głosowali przeciw rządowi, gdyż wywarłoby to wrażenie, że cały naród czeski występuje wrogo przeciw państwu.

Nagłe odwołanie min. Suchomlinowa.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg, 27 kwietnia.

Minister wojny Suchomlinow, bawiący obecnie w Biarritz, otrzymał rozkaz, aby natychmiast powrócił do Petersburga. Ma on zaraz wyjechać w celach służbowych na Wschód.

Wiadomość ta wywołała w prasie bardzo silne wrażenie, była bowiem zupełną niespodzianką.

Wojna Stanów z Meksykiem.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Okrucieństwa powstańców w Meksyku.

Londyn, 27 kwietnia.

Z Nowego Jorku donoszą, że podczas rozruchów w Meksyku **wojska meksykańskie uprowadziły 125 kobiet i dzieci.** W całej Ameryce panuje z tego powodu **wielkie rozdrażnienie.** Pisma wzywają prezydenta Wilsona, **aby wypowiedział wojnę Meksykowi.**

Zamordowanie 4 Amerykanów w Meksyku.

Nowy Jork, 27 kwietnia.

Z Vera Cruz donoszą, że trzech Amerykanów, jadących tramwajem, **zostało przez tłum strąconych z tramwaju i zabitych.** Czwarty Amerykanin schronił się do stowarzyszenia chrześciańskiej młodzieży, gdzie go jednak tłum dopadł i zamordował.

Dotychczas wiadomości te, jak również wiadomości o uprowadzeniu kobiet przez wojska amerykańskie, nie zostały dotąd potwierdzone.

Pośrednictwo państw południowo-amerykańskich.

Berlin, 27 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu pod datą 26 bm.: Wczoraj wieczorem zjawili się u sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Bryana ambasador brazylijski oraz posłowie argentyński i chilijski, **celem omówienia możliwości wdrożenia rokowań i pokojowego załatwienia konfliktu z Meksykiem** przy pośrednictwie ich rządów. Prezydent Wilson przyjął propozycyę.

Waszyngton, 27. kwietnia.

Posłowie Peru, Boliwii, Costarici, Honduras i Panamy, oraz przedstawiciel Kuby, przyłączyli się do przedstawicieli Argentyny, Brazylii i Czile, którzy odbyli konferencyę. Na konferencyi tej doszli posłowie do przekonania, **że nie można uczynić żadnego dalszego kroku, póki nie będzie poznanem stanowisko Huerty.**

Tydzień polski w Wiedniu.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(w ą ż.) Szereg spraw naglących powołał przewódców polskich do Wiednia. Stanowisko, jakie reprezentanci polscy mają zająć na delegacyach, sprawa zawieszenia konstytucyi i rządy § 14-go. W tym ostatnim względzie czasowo zetknęła się ze zjazdem polskim inicyatywa socyalnych demokratów, co do zwołania konferencyi prezesów i roztrząśnienia warunków uruchomienia parlamentu. Siłą rzeczy ten właśnie moment stał się tedy punktem ciężkości narad i wytworzył niejako sytuacyę polityczną. Bezceremonialność, z jaką gabinet wyeleminował ponderabilia konstytucyjne i jął się posługiwać surogatami absolutystycznymi, poruszyła opinię. Coraz bardziej mnożą się znaki głęboko sięgającego niezadowolenia. Należy rozumieć trudności przeciwstawiające się normalnemu funkcyonowaniu izby poselskiej, ale nie wolno rozgrzeszać rządu za obojętność, z jaką przyziera się zatamowaniu życia konstytucyjnego.

Wyraz temu niezadowoleniu dała najpierw demokracya polska, która na konferencyi, odbytej w środę ubiegłą, oświadczyła się przeciw usystematycznieniu paragrafu czternastego. Zjazd grupy demokratycznej parlamentu i lewicy sejmowej we Wiedniu i śmiałe wypowiedzenie sądu o metodzie przez rząd zastosowanej, jest niezawodnie manifestacyą, bardzo doniosłą.

Manifestacya ta znalazła poparcie w stanowisku zajętem następnie przez grupę ludowców kołowych. I ta frakcya wypowiedziała się za tem, iżby prezydyum Koła wywarło na rząd nacisk odpowiedni do wzięcia czynnego udziału, celem usunięcia przeszkód, tamujących rozwój życia konstytucyjnego.

Komisya parlamentarna Koła, przystąpiwszy następnie do skonkretyzowania opinij wypowiedzianych, mogła to uczynić tylko w sposób, który podziałał jak sensacya. We formie odpowiedzi, wystosowanej na list prezydenta Sylwestra co do inicyatywy socyalistycznej w przedmiocie uruchomienia Izby poselskiej, komisya parlamentarna Koła, dokonała druzgocącej krytyki stanowiska zajętego przez rząd wobec zwady dwóch stronnictw Izby i zatamowania jej obrad. Krytyka tak dojmująca, że mogła wywołać wrażenie, jakoby Koło gotowe było przejść do opozycyi.

Tak nie jest. Szczególne polityczne warunki i stosunek Koła jako reprezentancyi kraju do państwa, wyłącza ewentualność opozycyjną. Wojowanie pogróżkami, nie jest również rzeczą polityki poważnej .Pismo Koła do prezydenta Sylwestra wypowiada tylko w sposób stanowczy sąd o praktykach rządu i oświadcza gotowość współdziałania we wszelkiej akcyi, któraby zdążała do uruchomienia parlamentu.

Ale poza tą stroną ogólną, całe państwo obchodzącą, obrady posłów polskich odnosiły się do sprawy pierwszorzędnej wagi dla samego kraju. Chodzi o uzupełnienie gabinetu reprezentantami polskimi. Chodzi o wzmocnienie wpływu polskiego, który od ośmiu miesięcy ogranicza się do stanowiska ministeryalnego galicyjskiego, a od czterech miesięcy pozbawiony jest nawet pełnego waloru parlamentarnego.

Obrady posłów i przewódców, rzecz słuszna, temu także poświęcone były tematowi.

W grudniu r. z. ludowcy kołowi złożyli oficyalną na ręce prezesa dra Lea deklaracyę, że się wyrzekają udziału w naczelnych stanowiskach politycznych. Deklaracya ta była niezawodnie błędem, gdyż stronnictwo, o takiej sile liczebnej w Kole, nie ma najmniejszego powodu do abnegacyi. Uchwała przeszła wbrew intencyom b. ministra **Długosza**, który korespondentowi naszemu przytoczył w swoim czasie szereg motywów, przemawiających właśnie za utrzymaniem stanu posiadania grupy.

Tymczasem deklaracya, zakomunikowana po wszelkiej formie instancyom Koła, stała się podstawą dalszych koncepcyj. Należało wobec wycofania się ludowców pomyśleć o obsadzeniu miejsc opróżnionych przez inne grupy. Jedna z grup kompetujących o stanowisko ministeryalne, byli demokraci polscy.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad komisyi parlamentarnej, ludowcy kołowi odbyli we czwartek zebranie, na którem powzięli uchwałę reasumującą poprzednią deklaracyę. Zgłosili zupełnie słusznie pretensyę do odpowiedniego udziału w kierujących stanowiskach, ale uczynili to o **cztery miesiące za późno**.

Wszelka skuteczna akcya polityczna, wymaga jednolitości i ciągłości. Zmiany i przeobrażenia, jeżeli nie są dyktowane koniecznościami natury przełomowej, wpływają ujemnie na celowość usiłowań.

Opóźnienie w zastrzeżeniu pretensyj słusznych nie tylko nie przyczyniło się do wzmocnienia tych pretensyj, ale utrudniło urzeczywistnienie pretensyj **samego Koła do parlamentarnego obsadzenia tek opróżnionych.**

A to jest szkoda całego Koła!

Przed burzą.

W poprzednim numerze zamieściliśmy artykuł, omawiający sytuacyę przedwyborczą w kraju, a przedewszystkiem na wsiach. Zaznaczyliśmy wówczas, że na wsi zanosi się obecnie przy wyborach do sejmu na walkę niesłychanie zaciętą, gdyż najpoważniejsza organizacya włościańska, Polskie Stronnictwo Ludowe, przystępuje do tej walki podzielone na dwa, wzajem się zwalczające, obozy, a inne stronnictwa, przeciw ludowcom występujące, zyskują nowy, niezmiernie doniosły czynnik, mianowicie akcyę duchowieństwa, zmierzającą do stworzenia klerykalnego chłopskiego stronnictwa.

Ta akcya duchowieństwa, wszczęta przez ks. biskupa Wałęgę i obejmująca na razie prawie wyłącznie dyecezyę tarnowską, podjęta została przez ludzi, nie zdających sobie prawdopodobnie sprawy ze skutków ujemnych,jakie może wywołać.

W samej myśli założenia na wsi nowego stronnictwa w chwili, gdy stronnictwo ludowe przeszło przez ciężki okres przesilenia i weszło na drogę odrodzenia, tkwi jezuicka chytrość. Tam, gdzie się dwóch bije, może skorzystać trzeci. Odgrywa w tem wielką rolę niezawodnie i ambicya ks. biskupa Wałęgi, który kilkoma już swoimi występami politycznymi złożył przekonywujące dowody, że absolutnie nie odczuwa tętna współczesnego życia i patrzy na chłopów dzisiejszych tak, jak na nich było można patrzeć przed laty pięćdziesięciu. Ambicya ta zasadza się na chęci dokonania tego, czego już kilkakrotnie próbowano dokonać, a co się nigdy nie udawało. Nie udało się w Galicyi mimo niesłychanych wysiłków ze strony duchowieństwa, mimo uciekania się biskupów do klątw itd. utworzyć stronnictwa klerykalno-chłopskiego.

Dygnitarze kościelni w tarnowskiem uznali rozbicie w obozie ludowców za podstawę do podjęcia na nowo kroków w tym kierunku, zaczęli wydawać pismo, którego treść nie przynosi, zaiste, zaszczytu duchowieństwu jako takiemu, zaczęli agitować po wsiach i nie cofnęli się przed przeniesieniem polityki do kościoła, a nawet do szkoły.

Zaciekłość, z jaką występują w »Ludzie katolickim« młodzi księża redaktorzy, przechodzi granice zwyczajnych walk politycznych. Dążąc do rzekomego »uzdrowienia« stosunków politycznych na wsi, zastosowuje »Lud katolicki« metodę, stojącą w sprzeczności z jego celami i nazwą. Bo jeżeli ludzie świeccy nie przebierają w środkach walki, gdy ta walka się zaogni, to można jeszcze zrozumieć. Jeżeli jednak duchowieństwo, występując dopiero do walki, zaczyna wojować odrazu oszczerstwem i kalumniami, to świadczy tylko o tem, że podejmuje walkę z wrodzonym sobie fanatyzmem, który wywołać musi u ludzi inteligentnych niesmak, u ludu wiejskiego zaś, który dzisiaj nie stanowi bezkrytycznej masy, ale jest politycznie uświadomiony, podkopie resztki zaufania do duchowieństwa, a, co za tem idzie podkopie, samą wiarę. Jest to objaw niejednokrotnie stwierdzany, ile razy duchowieństwo zabierało się do roboty politycznej.

Czasy, w których duchowieństwo mogło odgrywać rolę w życiu politycznem, w naszym kraju minęły już bezpowrotnie. Dygnitarze kościelni w tarnowskiem przeceniają swe siły, a raczej niedoceniają politycznego podniesienia się wsi polskiej w latach ostatnich. A skutki tego niezrozumienia i niedoceniania ogólnej sytuacyi mogą być wprost katastrofalne.

Zanosi się na to, że na wsi nastąpią czasy bardzo smutne. W zabiegach duchowieństwa tarnowskiego tkwią tendencye tak wyraźnie reakcyjne, że przeciw nim wystąpi lud zwartą masą.

Skoro zaś duchowieństwo, przynajmniej niektórzy zacieklejsi, że tak się wyrazimy, jego przedstawiciele, przekroczyło granicę walki politycznej, wprowadziwszy politykę na grunt kościelny, nie ulega wątpliwości, że wśród ludu nastąpi odpowiednia reakcya, która się fatalnie odbije przedewszystkiem na samem duchowieństwie.

Polityczna krótkowzroczność, zaśniedziałość pojęć, nie licujące z duchem czasu i z obecnymi stosunkami ambicye duchowieństwa tarnowskiego, rozpętają w kraju burzę, której tak w

Na przekwicie.

(Z pamiętnika starej panny.)

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Zupełnie tak... jak niegdyś uśmiechał się do mnie jego ojciec. Zupełnie go przypomina, ruchami, postawą, głosem... Dwadzieścia lat ma dopiero, a wydaje się starszym. Wcześnie ukończy swoje studya i będzie młodym doktorem, obejmie wtedy praktykę swego ojca... Dopiero dziś go poznałam, a zdaje mi się, że go znam już wieki całe. Wiem, że jest dobrym, że rodzicom sprawia pociechę. Jedyne dziecko... ojciec i matka ubóstwiają go, szczególniej matka, którą w niedziele pod ramię prowadzi do kościoła... ludzie odwracają się i spoglądają wtedy za niemi.

Nazwał mnie panną, skłonił się, a jego ciemne oczy, rozbłysły światłem. Mówił mi, że wie, że gram na fortepianie i prosi mnie bym mu coś zagrała, będę mieć wdzięcznego słuchacza, lubi muzykę... szczególniej gdy ja gram. Gdy ja...? Zarumieniłam się znowu, jakie ograniczone są dziewczęta.. starzejące się... Mówię sobie.. że piękna jeszcze jestem, nieco leniwa, ale bez zmarszczek na twarzy... — Śmiać mi się chce, że mogłam o tem myśleć, gdy on przysuwał swoje krzesło do mojego.

— Gra pani Szopena? — Uwielbiam go. — Którąś sonatę niech pani zagra... dobrze?

Grałam więc dalej ale nie z zamkniętemi oczyma jak przedtem — bolała mnie ta gra, jakgdyby każdy ton rwał się z mojego serca... Zadrżałam. Chciałam być rozsądną... oby ten chłopak mógł pomyśleć o mnie? Mógłby się śmiać ze mnie, że starość nie nauczyła mnie rozumu... Nie, szydzić ze siebie nie pozwolę... Szczególniej jeszcze jemu, którego ojciec w wiośnie mojego życia siadywał tak przy mnie, jak teraz w późnej jesieni... syn.

Podniosłam się... przy oknie mama robiła pończochę, było już późno, ogień na kominku wygasł. Ulicą przeszedł lampiarz i zaświecił latarnię... słabe, biedne światło w mroku... Jesień.

Teraz siedzę przed kominkiem i patrzę w ogień... Wiele to lat minęło od tego czasu... wiele lat bez żadnej nadziei... Chętnie pragnęłabym, jak wiele innych, mieć myśli weselsze, zapomnieć o zimie i myśleć o lecie minionem.. Młodość, raz jeszcze, przyszła dziś do mnie w odwiedziny. Jego syn; a mnie było zupełnie tak jak wtedy, gdy jego ojciec obok mnie siadywał, a miłość mnie kołysała... Okno było otwarte jak wtedy, i tak samo kwiaty kłoniły kielichy i ten sam głos słyszałam.

— Proszę... Małgosiu... znasz Beethovena romanse księżycową?! — Tak te.... Jego ukochany kawałek tak prosił, bym grała.

Czy to sen!? Czy lata, które od tego czasu minęły snem były... przecież znowu czuję ciepło miłości... Uśmiechając się siedzi on przy mnie i patrzy głęboko w moje oczy... jego syn. Przecież wtedy było wszystko tak samo... zupełnie tak samo. Mama podniosła się z krzesła i odeszła do drugiego pokoju — wtedy odeszła, by dać Jerzemu sposobność do oświadczyn, dziś wyszła, bo trzeba zarządzić kolacyę.

— Małgorzato.

— Cicho.. cicho.. — grałam dalej drżąc... a on pochwycił moją rękę w gorące dłonie:

— Jak cudnie grasz Małgorzato...

Serce zadrżało na moment, usunęłam rękę.

— Dziękuję.

Minęło... byłam znowu rozsądną, trzeźwo myślącą dziewczyną... starą panną...

Mundek.

politycznym jak i narodowym interesie należałoby zawczasu położyć tamę.

Rzecz znamienna, której zamilczeć niepodobna, że ks. biskup tarnowski w tej swojej walce, wypowiedzianej stronnictwu ludowemu, został osamotniony. Niewiedzieć, czy dlatego, że inni księża biskupi nie godzą się na tę walkę, czy też dlatego, że Tarnów od dawna słynął, jako ostoja reakcyi, której panowanie w innych dyecezyach uznano za skończone.

Z galeryi ojców ojczyzny.

Nasmarował Wilk.

XVII.

Dr ANTONI BANAŚ.

Sędzia powiatowy w Kalwaryi. Miesce zamieszkania stanowi równocześnie konduitę pana Antoniego. Wybrany z mniejszości powiatów Wadowice — Zator — Kalwarya — Myślenice — Skawina, pod wezwaniem nieboszczki frondy, pan Antoni wziął lwowski frazes kawiarniany dosłownie i jął pilnie frondować. Dlaczego i poco? Nikt nie zgadł. Pan Antoni frondował i kwita, a robił to z gestem cynizmu tak dobrodusznego, że nie można mu było o to być krzywym. Zresztą fronda to była poważna i stateczna, bez scen i awantur, jak przystało na kandydata ministeryalego. Pan Antoni szedł sobie przez posłowanie, jak księżyc w pełni przez niebo. Spozierał — zdawało się — na swary polityczne z góry i do żadnych — zdawało się — intryżek klubowych i kołowych, paluszków nie wtykał.

Zakrzątnął się pilnie dopiero wtedy, gdy szepnięto, że trzeba koniecznie sztandar ochędożyć. Pan Antoni nabrał od razu fantazyi, wydobył prawicę z kieszeni, rozczepiżył palce i jął z namaszczeniem przedkładać, że mu serce bije, czy pęknie z żalu nad rozłamem w stronnictwie. Odtąd pan Antoni ciągiem lamentował, a dzielił. Im większą pomagał kopać przepaść, tem bardziej biadał. Ach jaki ja smutny.

Ale też wróg przyznać musi, że kiedy już wszystkie mosty zostały zerwane, i kiedy zrazu dziwny jakiś chaos zapanował, jeden Banaś nie stracił kontenansu. Kiedy koleżkowie jego jeszcze się zastanawiali nad metodami nowej organizacyi i agitacyi, pan Antoni już się połapał i zoryentował, jak ma być, aby było.

Odpust w Kalwaryi. Z pieśnią nabożną na uściech, pątniczy tłum ciągnie przed ołtarze pańskie, aby dla dusz skołatanych otuchy promyk wyjednać.

Odpust w Kalwaryi. Dr Banaś tłum pątniczy dusz skołatanych od ołtarzy pańskich wracający, przygarnia, posila i pokrzepia.

Długie chwile objawień rekreacyjnych.

Ale skutek niezawodny.

Tłum skołatanych dusz pątniczy, sunie wzdłuż rowów przydrożnych, pochodem widmowym i bełkoce w upojeniu:

O czystość śtandaru...

O czystość śtandaru...!

P. Pawlikowski i teatr krakowski.

P. Pawlikowski jest człowiekiem złośliwym. Lubi przeciwstawiać się i robi to zawsze z uporem. We Lwowie doprowadziło to do wielkiej wojny w prasie, w Krakowie to się nie udało dotychczas, ale już p. Pawlikowski rzucił kości, aby coś podobnego zaczęło się u nas. Czy się zacznie — wątpimy. Kraków to nie Lwów. Metody, skuteczne we Lwowie, na gruncie krakowskim zawodzą.

Swego czasu, omawiając stosunki w teatrze krakowskim, pisaliśmy, że te stosunki są anormalne, i umotywowaliśmy nasze twierdzenie. P. Pawlikowski, w którym dalej pokutuje duch, lubujący się w robieniu innym na złość, w interwiewie z korespondentem lwowskiego „Wieku Nowego" oświadczył, że uważa obecne stosunki w teatrze za normalne, a nadto, wobec faktu, że nasze pismo nazwało je anormalnemi powiedział wręcz że „ zadaniem jego będzie w dalszym ciągu podtrzymywać tę anormalność".

P. Pawlikowski jest naprawdę złośliwy...

Jeżeli p. Pawlikowski miał bóle do naszego pisma, to przecie nasze pismo wychodzi w Krakowie, p. Pawlikowski podobno także mieszka w Krakowie, mógł był więc zwrócić się wprost do nas otwarcie, powiedzieć, że nie jest tak, jak myśmy pisali i udowodnić, żeśmy się mylili. Nie potrzeba było się z tem zwracać do Lwowa.

Nie mamy nic przeciw „Wiekowi nowemu", ani przeciw jego istotnie bardzo ruchliwemu i zdolnemu korespondentowi krakowskiemu, jednakże — lepiej byłoby, gdyby sprawy krakowskie załatwiano po prostu w Krakowie.

P. Pawlikowski wolał postąpić inaczej. Ano, trudno. P. Pawlikowski lubi robić tak, jak inni nie robią. W tem tkwi najznamienniejsza cecha jego indywidualności. I tem się tłómaczy jego upór w kultywowaniu anormalności w krakowskim teatrze.

Ta anormalność stosunków przebija nawet z własnych słów p. Pawlikowskiego. W wspomnianym interwiewie w „Wieku Nowym" czytamy bowiem: „Muszę przyznać, że z nowo pozyskanych sił przy objęciu przezemnie dyrekcyi ,okazały się bardzo cennemi panie: Łuszczkiewiczówna, Kamińska, Bednarzewska **jak i p. Solska"**. Nie mamy namniejszego zamiaru umniejszać zasług i wartości pań Łuszczkiewiczównej, Kamińskiej i Bednarzewskiej dla krakowskiego teatru, jednakże postawienie p. Solskiej w tem szeregowaniu na końcu, uważamy również co najmniej za — anormalne. I tak sądzi cały Kraków, nie tylko my. Nie chodzi tu o p. Solską, której stanowiska w naszym teatrze bronić nie mamy zamiaru — p. Solska wobec anormalności stosunków w teatrze, stwierdzonej, uznanej i wysoce cenionej przez p. Pawlikowskiego, obrony nie potrzebuje — chodzi tu tylko o normalność stosunków, której stwierdzamy, niema. Zaś dalsze twierdzenie p. Pawlikowskiego, że pani Solska współpracowała na scenie krakowskiej i za poprzedniej dyrekcyi, ale tylko dorywczo, na gościnnych występach, w ciągu kilku tygodni — jest, nie powiemy anormalnem ale nieprawdziwem. Jeśli kiedykolwiek, to przedewszystkiem za dyrekcyi p. Pawlikowskiego cały Kraków odnosi wrażenie, że p. Solska nie jest angażowaną stale, ale znajduje się na **gości nych występach**. Widujemy ją na scenie tak rzadko, że uczuciu temu nikt się oprzeć nie zdoła. I gotowiśmy pójść w zakład, że Krakowianie dopiero z interwiewu z p. Pawlikowskim dowiedzieli się o tem że p. Solska jest stale na krakowskiej scenie. Kto z bywalców nawet teatralnych byłby się tego spodziewał!?

Jednak trudno — zadaniem p. Pawlikowskiego jest podtrzymywanie w teatrze anormalności.. sam to publicznie oświadczył.

I to właśnie uwalnia nas od omawiania dalszych mankamentów w teatrze, Skoro zadaniem dyrektora jest podtrzymywanie anormalności, to w tem jest od razu wytłómaczenie, dlaczego poziom repertuaru upadł, dlaczego w repertuarze niema żadnej linii wytycznej, dlaczego w obsadach ról następuje raz po raz wesołe „qui pro quo", itd. itd.

Zdaniem p. Pawlikowskiego są to stosunki normalne. zdaniem naszem i całego Krakowa anormalne. Różnica zapatrywań zasadnicza i dlatego dyskutować nie warto.

Nie rozumiemy tylko, dlaczego dyr. Pawlikowski zaciął się na tę anormalność, którą myśmy mu wytknęli. Daliśmy przecie p. Pawlikowskiemu dowód, że teatr miejski otaczamy serdeczną pieczą, że więc nie o osoby nam chodzi, ale o instytucyę, o rzecz. Myśmy pierwsi przedstawili Radzie miejskiej konieczność przyjścia teatrowi z pomocą, myśmy pierwsi uderzyli na alarm w tej sprawie, mógł więc p. Pawlikowski uwierzyć, że wytykając anormalność, nie mamy zamiaru szkodzić ani teatrowi ani jemu, jako dy-

rektorowi. Chodziło nam zawsze o teatr, jako taki. Polemika z naszym sądem o teatrze, dyktowanym takimi względami, była więc co najmniej niepotrzebną.

Stanowiska polskie w gabinecie

Na temat onegdajszych obrad i uchwał parlamentarnej komisyi Koła polskiego krążą rozmaite wieści. Z autorytatywnej strony dowiadujemy się, że przedstawiciel demokratów pos. German postawił wniosek, aby prezydyum koła w stosownej chwili przeprowadziło z rządem układy w tym kierunku, by obie teki, dawniej przez Polaków zajmowane, dostały się ponownie w ręce polskie. We wniosku tym nie było więc mowy o tem, czy teki te mają otrzymać parlamentarzyści, czy urzędnicy. Natomiast pos. Skarbek, imieniem wszechpolaków, przedłożył wyraźny wniosek, by teki polskie obsadzono urzędnikami. Prezydyum Koła już oddawna uchwaliło, że teki polskie mają się dostać parlamentarzystom; na tem stanowisku stanął pos. Abrahamowicz i zgłosił wniosek, by komisya parlamentarna uchwały w tym kierunku nie dokonała, tylko czekała rozwoju wypadków.

Do tego wniosku przychylił się pos. German i część ludowców. W głosowaniu oświadczyło się za nim dwie trzecie członków komisyi. Dowodzi to, że w komisyi parlamentarnej bardzo znaczna większość sprzeciwiła się tworzeniu prowizoryum przez wprowadzenie do rządu urzędników polskich.

Wznowienie systemu denuncyacyjnego przez Wszechpolaków

(Telefonem).

Wiedeń, 27 kwietnia.

(wąż.) Po rozbiciu większości Koła i zmniejszeniu się jego liczby członków, endecya legła przez jakiś czas na laurach i zaniechała swej destrukcyjnej roboty. Rozpoczęła nawet na prawo i lewo umizgi do stronnictw innych, chcąc widocznie pokazać zdatność do sojuszów i do pracy pozytywnej. Zaloty nie przydały się na nic, gdyż wszystkie inne stronnictwa kraju poczyniły tak smutne doświadczenia z endecyą, że nie mają najmniejszej ochoty do wznawania z nią stosunków. Rekuza, otrzymana nawet ze strony tak skuzynowanej, jak podolacy, podnieciła uśpione chwilowo instynkta rozkładowe.

Recydywa objawiła się w całej pełni z okazyi piątkowego posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła. Obrady komisyi są, jak wiadomo, poufne. Sprawozdania, dyktowane przywódcom, mogą, o ile nie ma komunikatu oficyalnego, ograniczać się tylko do przedmiotowego streszczenia powziętych uchwał.

Ale z takiego sprawozdania drapieżny instynkt wszechpolski nie miałby pociechy.

Menerzy wszechpolscy postanowili dać sobie folgę w inny sposób.

Przedewszystkiem postanowiono zreparować odrobinkę opinię moskalofilstwa, co do której w tym dniu właśnie prasa przyniosła informacye bardzo znamienne. W tym celu zarządzono wydanie podrobionego sprawozdania z przebiegu obrad komisyi. W sprawozdaniu tem włożono w usta Głąbińskiemu pean na cześć trójprzymierza, pełen uczuć wzniosłych, tęsknot i marzeń wiosennych. Natomiast prawdą jest, że Głąbiński w jednem zdaniu napomknął o konieczności oświadczenia się za trójprzymierzem.

Dalej. W przedmiocie uzupełnienia gabinetu stwierdzono pokrótce, że obowiązuje dotychczas uchwała, domagająca się powołania parlamentarzystów. Sprawozdanie podrobiono natomiast całym szeregiem szczegółów, z palca wyssanych, i fałszywie oświetlonych.

Wreszcie, ukąszenie w łydkę. Ludowcy kołowi, pod rygorem głosowania w delegacyach przeciw rządowi zażądali usunięcia biskupa Wałęgi z urzędu..... Senzacya śliczna... Cała prasa na pewno rzecz pochwyci.... I tak się stało. Okolicznościową wzmiankę, uczynioną w toku dyskusyi, przekostyumowano na „wniosek“, wyposażony ponadto klauzulą egzekucyjną.

Zaprzeczenie tych kłamstw wszystkich stało się tak konie czne, że prezydyum Koła zarządziło bezzwłocznie sprostowanie. Korespondent wasz niezawiśle od tego zasięgnął opinii kilku przewódców frakcyi ludowców kołowych o tej napaści wszechpolskiej. Informacye brzmiały:

„Zaprzątnięci zawsze dotąd sprawami włościańskiemi, nie interesowaliśmy się wcale polityką wszechpolską, ich taktyką, ich dążeniami. Mielibyśmy tak mało bezpośredniej z nimi łączności, żeśmy nawet nie zawsze rozumieli powody niechęci, z jaką wszystkie inne stronnictwa odnosiły się do wszechpolaków. Dziś na własnej skórze odczuliśmy zjadliwość taktyki, która bez żadnego powodu rozsądnego kazała endekom napaść na nas z za płotu. Dotychczas endecy właśnie najwięcej nam okazywali zalotów; dziś potrafimy ocenić ich wartość. Sprawozdanie, rozesłane do prasy przez korespondencyę partyjną, zaprodukowało w każdym razie informacye, udzielone przez wszechpolskich członków komisyi parlamentarnej. Na posiedzeniu komisyi byli obecni Dr. Głąbiński i hrabia Skarbek. Wnioski stąd dla nas są oczywiste, ale też rozstrzygające o dalszym naszym stosunku do tego stronnictwa“.

Nowi kardynałowie.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Rzym, 27 kwietnia.

„Osservatore Romano“ donosi: Papież odbędzie dnia 5. maja tajny konsystorz, zaś dnia 28 maja publiczny konsystorz. Kardynałami będą mianowani: Arcybiskup z Quebeck Begin, arcybiskup z Toledo Menendes, Asesor kongregacyi św. służby Serafin, arcybiskup Bolonii de la Chiesa, arcybiskup strigonijski i prymas węgierski Dr Csernoch, arcybiskup Lionu Sevin, arcybiskup monachijski Bettinger, arcybiskup koloński Hartmann, książę biskup wiedeński Piffl, sekretarz kongregacyi św. Sakramentów Giustini, dziekan trybunału „rota“ Lega, asesor kongregacyi konsystoryalnej Tecchi i przeor kongregacyi angielskich Benedyktynów Gasquet.

Bułgarzy a wszechsłowiański zlot Sokołów

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Sofia, 27 kwietnia.

Bułgarskie tow. gimnastyczne postanowiły nie wziąć udziału w zlocie Sokołów słowiańskich który się ma w tym roku odbyć w Lublanie, a to z tego powodu, że w zlocie biorą udział sokoli serbscy.

Nareszcie się namyślili.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Ateny, 27 kwietnia.

Generał Populos zawiadomił sztab generalny, że wojska greckie rozpoczęły wczoraj wycofywać się z północnego Epiru, oraz, że opróżnienie tego terytoryum z wojsk greckich nastąpi w ciągu kilku najbliższych dni.

Durazzo, 27 kwietnia.

Z wiarygodnego źródła słychać, że sprawa Epiru jest już załatwioną i pozostały jeszcze tylko nieliczne drobne sprawy, co do których toczą się dalej rokowania.

Ulsterczycy się zbroją

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Londyn, 27. kwietnia.

O wyładowaniu w Ulsterze 75.000 karabinów i 40.000 ton municyi, donoszą: Wyładowanie nastąpiło przy zachowaniu ścisłej tajemnicy. Rewie korpusów ochotniczych, jakie się odbyły w tym czasie w rozmaitych miejscowościach, zmyliły zupełnie władze. W Larne, gdzie wyładowano większą część municyi, widziała policya znaczniejszy udział ochotników w górnej części miasta, tymczasem zaś udał się drugi, równie silny oddział ochotników, ku wybrzeżu, które obsadził. Wkrótce zawinął do portu okręt „Montjoy“. Oddział ochotników udał się natychmiast na pokład okrętu i pracował bez przerwy, dopóki nie wyładowano ładunku. Broń przeniesiono do automobilów, które natychmiast odjechały. Praca ta trwała przez całą noc. Nad ranem, okręt po wyładowaniu ładunku odjechał w niewiadomym kierunku. W Bagore oczekiwała na przybycie okrętu „Montjoy“ cała flotyla łodzi motorowych i zabrała wielki ładunek broni. Inny parowiec wyładował w Donaghade 70 ton karabinów i amunicyi. Policya i straż nadbrzeżna była bezsilną. Jeden ze strażników, który szybko chciał donieść o tem, co zaszło, zmarł skutkiem udaru serca.

Wybory we Francyi.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Paryż. Według nadeszłych dotychczas wiadomości, wczorajszy dzień wyborów przebiegł zarówno w Paryżu jak i na prowincyi bez wypadku i spokojnie. Mimo, że wybory mają rozstrzygnąć o ważnych kwestyach, cała kampania wyborcza jest beznamiętną. Tylko w Marsylii napadnięto onegdaj wieczorem na byłego senatora Boier'a, który kandyduje z ramienia niezawisłych socyalistów. Napastnik zasypał Boier'owi oczy pieprzem, a następnie strzelił do niego dwukrotnie, raniąc go lekko w ramię.

Ustredni Banka. XI. zwyczajne walne zgromadzenie Centralnego banku czeskich kas oszczędności (Ustredni banka) odbyło się na dniu 13 b. m. w Pradze, na którem było obecnych 402 akcyonaryuszy zastępujących 32.282 akcye z 10.318 głosami.

Uchwalono czysty zysk per K 703,378.72 przelać do funduszów rezerwowych. — Następnie odbył się referat komisyi, wybranej w ubiegłym roku dla zbadania interesów banku, zwłaszcza transakcyi bukowińskich. Referat stwierdził, że w międzyczasie znane transakcye drzewne były zrealizowane dla banku stosunkowo korzystnie a kapitały w nich ulokowane zostały pupilarnie zabezpieczone, a to wskutek przyjęcia za ich równowartość 4½% komunalnych obligacyi Bukowińskiego Banku krajowego. Komisya postawiła następnie cały szereg wniosków, mających na celu reorganizacyę banku, które Walne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Referat komisyi zakończył jej przewodniczący Dr. Holweg, który oświadczył, że jest przekonany, że w najkrótszym czasie bank będzie się mógł znowu korzystnymi wynikami pochlubić.

Walne zgromadzenie i opinia publiczna z radością konstatuje, że wnioski, jakie zostały przedłożone przez komisyę, powołaną dla zbadania interesów banku, były jednogłośnie uchwalone i takowe są dowodem, żekomisya należycie pojęła swe zadanie, a przeto za swe poświęcenie i trudy zasługuje zupełnie na uznanie; wynik zaś, jaki praca jej już dziś wykazała, uprawnia do pełnej nadziei, że Ustredni banka znajduje się na drodze do całkowitej konsolidacyi i nowego rozwoju oraz spełni w życiu społecznem należycie swe zadanie.

Atoli nie ulega wątpliwości, że niektórym „sferom" zależy na tem, aby przy każdej sposobności, atakować Ustredni Banka, a to celem wywołania pewnego rodzaju zaniepokojenia w kołach interesowanych.

Otóż stwierdzić należy, że Ustredni Banka, za którym stoją we wielkiej mierze jego założyciele a zarazem też i najwięksi akcyonaryusze, t. j. Kasy oszczędności Czech, Moraw i Śląska i które posiadają w swych rękach taką potęgę, jaką jest kapitał w wysokości blizko 1miliarda koron — nie ulęknie się ukrytych ataków, mających jakieś nieczyste cele.

W końcu zaznaczyć należy, że Ustredni Banka, filia w Krakowie przenosi w tych dniach swą Ekspozyturę z Bielska do Podgórza przy ulicy Lwowskiej l. 1.

Nowa Ekspozytura w Podgórzu, która czynność swą rozpocznie prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu, względnie najpóźniej z dniem 4 maja b. r., załatwiać będzie na początek jedynie czynności, połączone z działalnością kasową, kantoru wymiany, eskontu weksli, składania wadyów i kaucyi i t. p., podczas gdy wszelkie inne transakcye odstępywane będą do załatwienia, jak dotychczas, filii krakowskiej.

Kierownikiem Ekspozytury zamianowano p. Edwarda Matejaka, dotychczasowego Kontrolora filii krakowskiej.

Przypuszczać należy, że tak sfery handlowo-przemysłowe jak również i osoby prywatne z radością powitają otwarcie tego rodzaju banku, tembardziej, że dotychczas żadna z większych instytucyi finansowych podobnego udogodnienia w Podgórzu nie wprowadziła.

Z TEATRU.

Snob — K. Sternheima.

Karol Sternheim zdobył sobie szturmem krytykę i publiczność w lutym b. r. w Berlinie a już kilka tygodni po premierze w Berlinie ujrzeliśmy sztukę w Krakowie, przecząc niejako znanemu cytatowi, że tyko „umarli szybko jadą". Autor sobotniej premiery żyje, a co więcej, jest przez proroków literackich uważany za tego, który wprowadzi nowy kierunek, albo co najmniej nowe typy na scenę niemiecką. Redakcya „Blätter des deutschen Theaters" pisma, które się otrzymuje przy wszystkich premierach Reinhardta, urządziła w dniu premiery w Berlinie ankietę umarłych i żyjących pisarzy, aby istotę snoba jak najdokładniej zdefiniować. Pokazało się atoli — co zresztą przedtem wiedziano — że ten, tak bardzo rozpowszechniony, tak znany, tak łatwy do poznania typ, jest zbyt skomplikowanym, aby go módz ująć w krótkim i jędrnym zdaniu. Snob stał się wprost konglomeratem licznych towarzyskich wstrętów i brzydot. Jest powierzchownym i zarozumiałym jak kiep, brutalnym i bezdusznym—strebер", śmiesznym i bezstylowym jak parweniusz, podłym i bez charakteru jak bandyta i jeszcze więcej, aniżeli addycya powyższych zalet. Słowem Snob „udaje" zdolności i zalety, których nie posiada, ab obrazowi podpatrzonemu możliwie stać się podobnym. Gra, ale gra rolę tak wytrawnie, tak zaciekle, z takim oddaniem się, że w końcu sam zapomina o swoim aktorstwie i jest święcie przekonanym, że jest tym kogo kopiował. I długo mu się to udaje.

Ale życie sprowadza niekiedy sceny, które snob nie przewidział sceny, w których gest, ton odmawia posłuszeństwa, w których grozi mu niebezpieczeństwo zdarcia maski z twarzy, poznania, że jest komendyantem, kopią jakiegoś pierwowzoru....

Mimo luk, jakie wykazuje komedya Sternheima, musi się uznać wspaniałe oko autora dla charakterystycznych zjawisk czasu.

Gra p. Adwentowicza w roli tytułowej nie wydobyła wszystkich rysów snoba w należytej mierze. Niestety, nie. Znakomitym natomiast był p. Bończa w roli ojca snoba, znakomitym w każdym calu. Doskonale grał p. Kosiński i p. Górska. Żadną miarą nie można tego powiedzieć o p. Żółkowskiej.

Przedstawienie nie stało na wyżynach.

P. Stanisławski w roli Hamleta.

Mieliśmy naprawdę piękny dzień w teatrze. Powierzenie roli Hamleta p Stanisławskiemu witał cały Kraków z zadowoleniem. Kraków miał sposobność przez szereg lat patrzeć na piękny rozwój talentu p. Stanisławskiego, który mimo przesileń, mimo pokus, jakimi nęciła Warszawa, pozostał na naszej scenie, pokochał ją, i przekonany, że na tej scenie mimo wszystko goreje znicz sztuki, jaśniejszym, niż gdzieindziej płomieniem, pracował i pracuje z chwałą dla siebie i pożytkiem dla sceny. Patrzeliśmy wszyscy, jak ten talent rósł i potężniał, widzieliśmy, jak coraz bujniej się rozwijał i pokochaliśmy go szczerze, serdecznie.

Stanisławski w roli Hamleta — to wystarczyło, by teatr się zapełnił prawdziwymi miłośnikami sztuki i tymi co umieją prawdziwy talent oceniać, „za serce płacić sercem". I nie było w teatrze nikogo, ktoby wątpił o artystycznym sukcesie artysty w roli tak trudniej, tak odpowedzialnej, po tak wielkim zwłaszcza poprzedniku w jej odtwarzaniu, jakim był p. Adwentowicz. Wierzono święcie, iż p. Stanisławski nietylko roli podoła, ale ją wyposaży w nowe, twórcze rysy, stworzy kreacyę nową, artystycznie wysoką. I niezawiedziono się.

Istotnie p. Stanisławski ujął rolę Hamleta głęboko, a oddał ją tak pięknie, tak ją wyposażył w znamiona życia i prawdy, że ręce widzów raz po razu składały się do gorącego oklasku. Nie brakło i kwiatów, którymi uczczono artystę, nie brakło wywoływań przy otwartej scenie. Oddano więc hołd, powszechną sympatyę cieszącemu się człowiekowi i hołd artyście, który stanął na wyżynach artystycznych zadań i dążeń.

Niechże na tem miejscu wolno nam będzie złożyć p. Stanisławskiemu najszczersze gratulacye.

KRONIKA.

Pogrzeb śp. Hipolita Wójcickiego. Smutny obrzęd wyprowadzenia zwłok śp. Hipolita Wójcickiego z kaplicy cmentarnej do grobowca, odbył się wczoraj w południe. Za trumną postępowała bliższa rodzina zmarłego, artyści, oraz personal techniczny teatru miejskiego i szereg osób ze świata literackiego i dziennikarskiego. Nad otwartym grobem przemówił p. A. Siemaszko, żegnając zmarłego we wzruszających słowach. — I posypały się na trumnę grudki ziemi, przykrywając na zawsze jednego z rzetelnych pracowników sceny, którego imię zapisze historya teatru zaszczytnie na swych kartach.

P. Stanisław Plutyński, baryton, wysoce utalentowany uczeń szkoły śpiewu prof. St. Bursy, debiutował na scenie poznańskiej dnia 22 bm. z wielkiem powdzeniem w partyi torreadora Escamilla, w operze Bizet'a „Carmen". P. Plutyński, którego talent śpiewacki i głos o wyjątkowej piękności dźwięku, znają muzykalni Krakowianie, zyskał rzęsiste oklaski po odśpiewaniu aryi z drugiego aktu, a nadto aplauz i wywołania po ukończeniu opery. Prasa poznańska podnosi zgodnie zalety zewnętrzne śpiewaka, przyznaje mu talent sceniczny, ujawniony mimo tremy, zwykłej towarzyszki debiutantów, i kładzie nacisk na starannie przygotowanie i urobienie głosu (w czem zasługa jego nauczyciela, przyp. zecera),o którym twierdzi referent muzyczny „Kuryera Poznańskiego", iż „organ jego (P. Plutyńskiego), baryton o pełnem, silnem, jędrnem, szeroko i swobodnie płynącem brzmieniu tworzył estetyczny ekwiwalent talentu debiutanta."

Notujemy ten fakt tem skwapliwiej, że p. Plutyński jest drugim adeptem śpiewackim z Krakowa, debiutującym z powodzeniem na scenie poznańskiej (pierwszą była p. J. Gólkowska uczennica śp. Bandrowskiego, a następnie Bellincioni, debiutująca jako Carmen, również z wielkiem powodzeniem), której dyrekcya chętnie daje sposobność młodyym śpiewakom do złożenia dowodów talentu i nie stawia wielkich trudności ani im, ani też ich nauczycielom, w czem zasługa reżysera opery p. Malawskiego i kapelmistrza jej p. Barańskiego.

Poranek u „Ueiesze" był popisem uczniów szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego drugim z rzędu. Wykonane fragmenty utworów dramatycznych dały pole do popisu doskonale przygotowanym uczniom oraz uczennicom, są których czoło wybiły się talenty pp. Lassonia, Ratyńskiego, Zabłockiego, oraz obu pań. Uczniowie p. Gabryelskiego deklamują ze zrozumieniem, akcentują właściwie, poruszają się swobodnie.

„W poranku wziął udział prof. Kopytyński przepiękną grą solową, a miłem urozmaiceniem programu był śpiew p. Temnickiej, uczennicy śp. Bandrowskiego ,która pieśni i arye operowe wykonała przy akompaniamencie bardzo pięknie.

Podwieczorek, urządzony staraniem krakowskiego Koła pań T. S. L., powiódł się doskonale. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała starannie przygotoane i składnie wykonane produkcye śpiewackie tenora p. Cosy i sopranistki p. Oleksowej, uczniów prof. St. Bury, ujmującą grę na fortepianie p. Fallenbneklówny deklamacye Dra Lubeckiego. Po produkcyach odbyła się herbatka i tomboia.

Zabity pod kołami samochodu. W Skawinie zaszedł w sobotę popołudniu tragiczny wypadek— pod kołami samochodu zginął 8-letni chłopczyna, Jan Łata. Malec uwiesił się na tyle wozu, jadącego drogą. Naraz za tym wozem nadjechał samochód, którego szofer, sam jeden siedzący w aucie, dawał kilkakrotnie głośne znaki trąbką. Chłopczyna zląkł się i zeskoczył z wozu, ale skoczył właśnie pod koła wymijającego wóz samochodu i poniósł śmierć na miejscu. Świadkowie wypadku twierdzą, że szofer nie ponosi żadnej winy.

„Cracovia" — „Czarni" ze Lwowa. 4:0 (1:0).

Sympatyczni goście nadpełtwiańscy zażywają wśród krakowskiej publiczności sportowej znacznego miru, dzięki czemu na powitanie jednej z przodujących drużyn lwowskich. „Czarnych" przybyło wczoraj na boisko sportowe bardzo wiele widzów. Zainteresowanie się biernej poniekąd publiczności krakowskiej wczorajszemi zawodami należałoby tłumaczyć poniekąd tem, że rezultaty wzajemnej rywalizacyi „Cracovii" z „Czarnymi" były do tej pory bardzo zmienne. Białoczerwoni kilkakrotnie zwyciężyli drużynę lwowską, przed niespełna 2 laty przegrali w Krakowie w stosunku 3:1 a z zawodów we Lwowie wyszli z wynikiem nierozegranym.

W pamiętnikach sportu piłki nożnej zapiszą się wczoraisze zawody bardzo znamiennie, ze względu na świetną wprost formą, w jakiej się znajdowała wczoraj „Cracovia". Grała ona przeciwko „Czarnym" z dawno nie widzianą precyzyą rozwijając piękną kombinacyę i wysoką technike.

Rezultat 4:0 (1:0) na korzyść „Cracovii".

TELEGRAMY.

Wiedeń. Prezydent Akademii umiejętności, słynny geolog prof. Edward Suess, zmarł wczoraj w Wiedniu.

Petersburg. Na ulicy Slicznej napadli bandyci handlarza bydła i jego pomocnika, **zastrzelili pomocnika i służącego**, zranili zaś handlarza i pewną przechodzącą kobietę, poczem, nie zdoławszy dokonać rabunku, uciekli.

Olkusz (Pet. aj. tel.). W Werbkowej spaliła się fabryka papieru Moesa. Szkoda wynosi 900 tysięcy rubli.

Tokio. Porucznik Shinganathau spadł wraz z dwupłatowcem z wysokości 500 m. Z pod gruzów aeroplanu wydobyto **zwłoki porucznika, zwęglone zupełnie** przez ogień, który powstał po upadku aeroplanu.

Paryż, 27 kwietnia.

W pobliżu miejscowości Morcillaux wybuchł pożar lasów szpilkowych na przestrzeni 150 hektarów.

Londyn, 27. kwietnia.

„Daily Mail" donosi, że były prezydent Roosevelt postanowił na wypadek wojny stanąć na czele brygady kawaleryi. Roosevelt, dowiedziawszy się o wybuchu konfliktu Stanów z Meksykiem, przerwał swoją podróż i zabrał się do zorganizowania brygady kawaleryi. Wszystkie miejsca oficerskie są już obsadzone. Brygada zostanie w najbliższym czasie zorganizowaną i oddaną pod komendę naczelnego wodza, na którego upatrzonym jest generał Wood. Pozostawał on podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej pod bezpośrednimi rozkazami Roosevelta.

MAŁY FEJLETON.

Przy telefonie.

Młoda dama gwałtownie otwiera drzwiczki:

O Boże... ten pan skończyć nie może! Niektórzy ludzie jak zaczną gadać, to końca nie ma!

Z pasyą zatrzasnęła drzwi...

A ona tak nie ma czasu... musi teraz mówić.... musi.... postanawia więc zaznaczyć swoją obecność... Co za bezwzględność... przecież w kawiarni jest więcej osób, które pragną telefonować.

Znowu otworzyła drzwi i dosłyszała jak pan mówił „za chwilę kochanie“ więc zatrzasnęła drzwiami z całej mocy.

To przecież musiał usłyszeć.

W każdym razie nie zaszkodzi trochę poszarpać klamką, niektórzy mężczyźni są tak gruboskórni.

Wreszcie pan wychodzi.... i zaprasza ją gestem.

Wpadła i za chwileczkę wyszła oburzona.

To automat.... przecież nie będę wyrzucać 20 h. za telefon.

—W takim razie nie trzeba mi było przerywać rozmowy — poważnie zauważył pan.

— Tak.... ale gdy mnie się spieszyło a pan nie mógł skończyć... Bo przecież bezwzględnie wszyscy goście mają prawo do użycia telefonu.

— Pewno... — pan podszedł z powrotem do telefonu i wrzucił na nowo pieniądze do automatu. Dla niego rozmowa miała wartość 20 h... no, ale też jemu nie było tak pilno.

AFORYZMY.

Jeżeli ludzie do ciebie nie mówią, to tem silniej przemawia natura, silnie i słodko, gwałtownie lub pieszczotliwie. W poszumie drzew, w szepcie morza, w rozbłysku gwiazd, w oddechu kwiatów, w księgach wszystkich czasów przemawiają do ciebie głosy, w których leży ton wieczności. Samotny jesteś, ale nie jesteś sam. A gdy umierasz samotny, to umierasz wytwornie, jak życiowy arystokrata. Tak chciał umrzeć Tołstoj.

* * *

Starość czyni cię brzydkim? Napełń twoją dusze pięknem, dobrem, szlachetnością, a odblysk ich prześwieci twoją pomarańczową twarz. Jest bowiem sprawiedliwość na ziemi i w twarzach ludzi odbija się ich dusza.

* * *

Wszystkie psy są dziwolągami, bo tylko ja jeden mam trzy głowy — powiedział cerberus.

KORESPONDENCYE.

Rzeszów. Sensacyjne samobójstwo. Nieszczęśliwy wypadek na ćwiczeniach. Teatr Lelewicza. Przed kilku dniami popełnił samobójstwo w Rzeszowie 87-letni starzec niejaki Kostkiewicz, niegdyś bardzo zamożny obywatel, dyrektor „Banku handlowego i rolniczego w Rzeszowie“. Instytucya ta, w której p. Kostkiewicz ulokował cały swój majątek znajduje się dziś dzięki rabunkowej wprost gospodarce nad brzegiem ruiny finansowej. W mieście naszym namnożyła się ostatnimi laty cała moc podobnych towarzystw zarobkowych i gospodarczych, które wskutek wadliwości ustawowych i braku odpowiedniej kontroli stały się widownią wysoce karygodnych nadużyć popełnianych na groszu publicznym a to celem osiągnięcia osobistych korzyści dla różnych łatwej zdobyczy chciwych jednostek. Dziś w Rzeszowie kilka jest takich likwidacyi, przyczem wielu mieszkańców miasta poniesie większe lub mniejsze straty majątkowe. P. Kostkiewicz padł ofiarą tych strasznych wprost w Rzeszowie stosunków na polu gospodarczej i finansowej kooperatywy.

We wtorek 21 bm. porucznik Klotzberg spadł z konia podczas skoku poprzez przeszkodę na placu wyścigowym i odniósł ciężkie skaleczenia. Stan nieszczęśliwego jeźdźca jest beznadziejny.

W ubiegłym tygodniu odegrał w Rzeszowie teatr Lelewicza cztery operetki ze szczególnem powodzeniem. Publiczność bawiła się znakomicie i gorąco oklaskiwała sympatycznych artystów, z pośród których na szczególne uznanie zasługują pp. Zielińska, Krajewska, Lelewicz i Rutowski. Idem.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ“

L. 47559 Ba.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania ławek i sprzętów szkolnych dla szkół w dzielnicach:

Płaszów
Dąbie i
Łobzów

Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można dla wszystkich szkół razem lub też dla każdej szkoły pojedynczo.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Rysunki, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A., IV piętro, drzwi nr. 6 między godziną 11 a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół proc. sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 4-go maja 1914 do godziny 12. w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. krol. miasta Krakowa.

dnia 16 kwietnia 1914 Dr Leo w. r.

L. 49833/914
Eb.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1914 r.

OGŁOSZENIE

w sprawie sprzedaży parcel pofortyfikacyjnych między przedłużoną ul. Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ul. Długą i Krowoderską.

Gmina miasta Krakowa chcąc ożywić w mieście ruch budowlany i dać rzeszom bezrobotnym pracę i zarobek, przeprowadza pertraktacye z Bankiem Krajowym co do ułatwienia zabudowania parcel pofortyfikacyjnych w pasie między ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ul. Długą a ul. Krowoderską przez udzielanie osobom budującym na tych gruntach przez Bank Krajowy kredytu budowlanego oraz pożyczek hipotecznych.

Parcele powyższe w jednem i drugiem miejscu posiadają obok siebie urządzone ulice wraz z przewodami kanałowymi, gazowymi, wodociągowymi i kablami elektrycznymi.

Celem ułatwienia ich nabycia osobom prywatnym i umożliwienia przeprowadzenia na nich budowli, udzieli Bank Krajowy nabywcom tych parcel naprzód kredytów budowlanych w granicach przyszłej możliwej pożyczki hipotecznej. Na ten cel przeznaczoną zostaje suma do trzech milionów koron.

Kredyty budowlane zaliczone będą wedle norm w Banku Krajowym obowiązujących w miarę postępu budowy za oprocentowaniem $1\frac{1}{2}\%$ wyżej od raty bankowej i za prowizyą $\frac{1}{4}\%$ półrocznie. Pożyczki hipoteczne w $4\frac{1}{2}\%$ listach udzielane będą w ten sposób, że część kapitału otrzyma okres umorzenia na czas trwania ulgi podatkowej, a reszta na okres dłuższy normalny.

Bank Krajowy po każdem zgłoszeniu przeprowadzi za porozumieniem z gminą cenzurę zgłaszających się i udzieli kredytu tylko w tych wypadkach, w których fundusze własne zgłaszających się łącznie z kredytem budowlanym i ceną kupna za grunt w gotówce wypłacić się mającą wystarczą na pokrycie tak tej ceny kupna, jak i kosztów budowy i o ile przedsiębiorstwo nie ma cechy spekulacyjnej.

Zapłata ceny kupna parceli od Gminy miasta Krakowa zakupionej może być w ten sposób rozłożona, że $\frac{1}{8}$ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę w 12-tu półrocznych ratach wraz z procentem od pozostałej części ceny kupca liczonym. Gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Podania, względnie oferty na zakupno tych parcel, można wnosić codziennie między godziną 9-tą i 12-tą do biura Budownictwa miejskiego Oddział b. na ręce Pana Naczelnika tego Urzędu (Gmach Magistratu III. piętro drzwi Nr. 15 od strony ul. Poselskiej), gdzie również można przeglądać plan dotyczący parcel i zasady sprzedaży.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa

Dr. Leo w. r.

L. 45.573/914.

Dodatkowy podatek od win musujących.

Z powodu wprowadzenia ustawą z dnia 2 lutego 1914, Dz. u. p. Nr. 40 podatku od win musujących (z winogron i owoców) podlegają zapasy takiego wina, znajdujące się dnia 1. maja 1914 u sprzedawców win musujących, tudzież w posiadaniu osób prywatnych, dodatkowemu podatkowi, wynoszącemu a) od całej flaszki (o pojemności ponad 425 do 850 centymetrów kubicznych) 80 h., od wina zaś musującego od owoców 20 h. b) od pół flaszki (o pojemności ponad 230 do 425 centymetrów kubicznych) połowę, c) a od mniejszych flaszek czwartą część stopy podatkowej za całą flaszkę.

Wolne od dodatkowego opodatkowania jest tylko wino musujące, znajdujące się w posiadaniu osób prywatnych, nie trudniących się ani sprzedażą ani wyszynkiem win musujących, jeżeli cały zapas takiego wina nie wynosi więcej niż 10 całych flaszek.

Zapasy wina musującego mają być zgłoszone do dodatkowego opodatkowania najpóźniej do dnia 4 maja 1914 w Oddziałach straży skarbowej.

Druki na te zgłoszenia wydają bezpłatnie Urzędy podatkowe i Oddziały straży skarbowej.

Bliższe postanowienia zawarte są w rozporządzeniu wykonawczem z dnia 24 marca 1914, Dz. u. p. Nr. 72 (Dz. rozp. Ministerstwa Skarbu Nr. 75).

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, dnia 18. kwietnia 1914.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 4-go maja 1914 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym **Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome**

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 20.072, 22.663, 26.500, 33.703, 37.308, 38.285, 38.286, 38.287, 38.288, 39.008, 39.198, 39.199, 39.200, 39.201, 39.202, 39.203, 39.204, 39.205, 39.206, 39.207, 39,557, 40.693 i od Nr. 40.896 do Nr. 48.150 z r. 1912 i od Nr. 1 do Nr. 16.288 z r. 1913, t. j. do dnia 30 kwietnia 1913 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. Nr. 14 664, 15.360, 15.739, 15.791 16.698 z r. 1912 i Nr. Nr. 5.851, 6.301, z r. 1913 i od Nr. 6.359 do Nr. 15.087 z r. 1913, t. j. do dnia 31 października 1913 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, — stosownie do §. 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi która odbędzie się dnia 4 maja 1914 r. i dni następnych o g. $9\frac{1}{2}$ przed południem.

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 2.go maja 1914 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ pod zarząd. E. Henslera w Krakowie.